Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 13 (2213) 13 lutego 1973 r. Cena 50 gr

Niezwykły plon wyprawy polskiego podróżnika

SKARBY NUSANTARY

Proszę nie dotykać ostrza tego sztyletu — ostrzegał prezentera Telewizyjnego Klubu Sześciu Kontynentów polski podróżnik — Andrzej Wawrzyniak. — Lepiej być ostrożnym, bo nikt nie wie, jakie trucizny zawierać może indonezyjski krys.

Przywiezione do Polski krysy (a jest ich kilkaset) to przepiękne sztylety o ostrzach długich, prostych lub wygiętych na kształt płomieni czy węża. Rękojeści krysów i ich pochwy wykonane są przeważnie z drzewa, ale są też bogato inkrustowane w kości słoniowej.

Krysy według wierzeń ludów Indonezji mają magiczną moc. Kto posiada taki sztylet (czasem o ostrzu zatrutym roślinną trucizną),

C. d. na str. 4–5

SIEDMIOMILOWY BUT

Ten siedmiomilowy but stanowi niemałą atrakcję zamkowego muzeum, które znajduje się w jednym z miast okręgu lipskiego w NRD. Jak widać na zdjęciu interesuje on przede wszystkim dzieci.

Wysokość cholewy buta sięga prawie 4 m. długość podeszwy wynosi blisko 2 metry. Nic dziwnego, że nad tym gigantem pracowało przed 48 laty aż 6 szewców, którzy w ten sposób uczcili 600 lat istnienia miasta.

Foto: CAF

NIEDŹWIEDŹ W PODRÓŻY

Polarne niedźwiedzie podobno zastraszająco szybko znikają z powierzchni Ziemi. Według ostatnich spisów nie zostało już więcej niż 15 tysięcy osobników. Aby zapobiec niedźwiedziej zagładzie, podjęto na Alasce zasadnicze kroki — przymusowe przesiedlanie tych zwierząt. Po odpowiednich zastrzykach usypiających białe misie transportują helikoptery w strefy, gdzie korzystając z najlepszych warunków będą się mogły swobodnie rozmnażać. Niedźwiedzie podróżują nie tylko helikopterami, ale i specjalnymi samolotami do wszystkich krajów koła podbiegunowego: ZSRR, Norwegii, Danii, Kanady. Tam będą żyć bezpiecznie, pod ochroną. (bt)

KIM ZOSTAĆ?

Dwa życiorysy

Przyjechały obie do hufca tego samego dnia. Zamieszkały w pokoju, w którym były już cztery inne dziewczęta. Zaraz po przyjeździe zostały poinformowane przez koleżanki, że Hufiec Pracy to nie miejsce dla obiboków i jeśli przyjechały tu szukać światowego życia w pobliżu Warszawy, to niech lepiej od razu wyjeżdżają z powrotem. W obronę wzięła je przewodnicząca koła ZMW — Krystyna.

— Pomogłybyście lepiej dziewczynom rozpakować się, zamiast je straszyć.

TERESA

Wyjeżdżam. Tu jest napisane, że w hufcu mogę zdobyć zawód wykwalifikowanego ogrodnika, że zarobię na własne utrzymanie i jeszcze będę mogła ukończyć szkołę średnią. Zdecydowałam się. Musicie sobie poradzić beze mnie — mówiła Teresa trzymając w ręku gazetę z zakreślonym ołówkiem ogłoszeniem.

— Nigdzie nie pojedziesz, w gospodarstwie jesteś potrzebna. Nie będę płacił ludziom dlatego, że mojej córce w głowie się przewróciło. Chcesz pracować, to u mnie pracy masz pod dostatkiem. Za dziadówkę nie będziesz, nie pozwolę i już!

Starcie ojca i córki było ostre. Teresie pomogła mama. Ojciec tej decyzji do dzisiaj jej nie wybaczył.

C. d. na str. 4–5

NAJSTARSZY SZYMPANS

Najstarszego szympansa, który kiedykolwiek żył w niewoli, zabiła skleroza w wieku 48 lat. Wendy — tak się nazywał — był pensjonariuszem Ośrodka Badawczego na uniwersytecie w Atlancie, stan Georgia. Oddał on człowiekowi wielkie usługi. Dzięki niemu lekarze geriatrzy opracowali sposoby przedłużania ludzkiego życia. Oni też sprawili, że Wendy daleko przekroczył sędziwy wiek małpi. Nigdy nie osiągnąłby tych lat na swobodzie. Dla szympansów na swobodzie 30 lat oznacza bowiem już wiek sędziwy. Dzięki antybiotykom, które mu dawano, kiedy tylko był chory, Wendy mógł żyć tak długo.

(bt)

KRAJOWA NARADA AKTYWU MŁODZIEŻOWEGO

POWSTANIE FEDERACJA SOCJALISTYCZNYCH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ

7 lutego obradowała w Warszawie Krajowa Narada Aktywu Młodzieżowego. Przybyli na nią przedstawiciele Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Zrzeszenia Studentów Polskich, Związku Harcerstwa Polskiego i Kół Młodzieży Wojskowej ze wszystkich województw. W NARADZIE WZIĄŁ UDZIAŁ I SEKRETARZ KC PZPR — EDWARD GIEREK, PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA — HENRYK JABŁOŃSKI, PREZES RADY MINISTRÓW — PIOTR JAROSZEWICZ ORAZ INNI CZŁONKOWIE BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR, PRZEDSTAWICIELE NAJWYŻSZEGO KIEROWNICTWA ZSL, SD i OK FJN, CZŁONKOWIE RZĄDU. Udział tak wysokich przedstawicieli kierownictwa partyjnego i państwowego świadczy, że była to bardzo ważna narada, że kierownictwo polityczne naszego kraju przywiązywało do niej dużą wagę.

Przedstawiciele wszystkich pięciu bratnich organizacji młodzieżowych radzili, jakie zadania powinna podjąć młodzież, by swoją pracą przyspieszyć budowę „Drugiej Polski", jak się do tych zadań zorganizować, by lepiej zespolić młodzieńczą żarliwość, patriotyzm, talent i inicjatywę wokół tej najważniejszej dla przyszłości naszego kraju i narodu sprawy.

Uczestnicy narady jednomyślnie wypowiedzieli się za utworzeniem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i uchwalili w tej sprawie rezolucję.

Na zakończenie narady zabrał głos towarzysz Gierek. Wysoko ocenił udział młodzieży w pracach produkcyjnych i działalności społecznej, stwierdzając następnie:

„Za to wszystko, co już zrobiliście i robicie chciałbym wam, drodzy młodzi towarzysze, wyrazić nasze szczere uznanie. Chcę jednak równocześnie z całą otwartością powiedzieć — o wiele więcej jest jeszcze do zrobienia.

Dotyczy to przede wszystkim udziału młodego pokolenia w budowie „Drugiej Polski", silnej i nowoczesnej. Partia nasza na VI Zjeździe nakreśliła wizję takiej Polski i wskazała drogę jej realizacji...

... Nowoczesna, silna i szczęśliwa socjalistyczna Polska jest nadrzędnym celem wszystkich Polaków, młodzieży i pokoleń dojrzałych, a praca dla niej wspólnym zbiorowym obowiązkiem".

Na koniec swego wystąpienia przekazał on *„wszystkim polskim dziewczętom i chłopcom najlepsze pozdrowienia, życzenia wielu osiągnięć w nauce i pracy, w działalności społecznej oraz pomyślności w życiu osobistym".*

Rozpoczyna się narada. W prezydium zajęli miejsca Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz. Obradom przewodniczył przewodniczący Rady Naczelnej ZSP, Stanisław Ciosek (czwarty od lewej).

„Możliwości lepszego współdziałania i koordynacji poczynań programowych i organizacyjnych oraz wspólnego działania środowiskowych organizacji w sprawach ogólnospołecznych i ogólnopaństwowych widzimy w powołaniu Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

Zespolimy siły, dorobek i doświadczenie wszystkich organizacji młodzieżowych: ZMS, ZMW, ZSP, ZHP i KMW, by uwzględniając specyficzne dla każdego z reprezentowanych przez nas środowisk problemy i metody działania, osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty w realizacji celów, które zawsze były dla nas wspólne.

Zwracamy się do krajowych zjazdów ZMS, ZMW, ZHP, Kongresu ZSP i narady aktywu KMW o zajęcie jednolitego stanowiska w sprawie powołania Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej".

(z rezolucji Krajowej Narady Aktywu Młodzieżowego)

1 + 1 + 1 + 1 + 1 = ?

Dlaczego tworzymy Federację Związków Młodzieży?

Działające od 16 lat organizacje młodzieżowe — ZMS, ZMW, ZHP, ZSP i KMW zdobyły duże doświadczenia, wypracowały ciekawe metody pracy odpowiadające zainteresowaniom i potrzebom młodzieży robotniczej, wiejskiej, szkolnej, studenckiej i odbywającej służbę wojskową. Wszystkie dziewczęta i chłopców należących do organizacji młodzieżowych łączą wspólne ideały — umiłowanie Polski Ludowej i gotowość dokumentowania tego swoją pracą, swoimi czynami.

Delegaci Szczecina na sali obrad. Od lewej — st. marynarz Andrzej Kardynał (KMW), Edward Kuczera (ZMS), Piotr Łapa (ZHP) i Adam Furtan (ZMW).

Jeśli ludzi łączą wspólne idee, jeśli tak samo myślą i czują — to i działają, żeby te idee stały się rzeczywistością naszego dnia codziennego. Ale można robić to samo, każdy oddzielnie, obok siebie, albo razem, wspólnie. Jeśli chcemy prześcignąć historię, osiągnąć ten poziom życia, który uzyskały najwyżej uprzemysłowione państwa, musimy przy tym samym wkładzie pracy osiągać większe rezultaty.

I w tym miejscu wracamy do ważnego słowa: „razem", „wspólnie". W matematyce jeden plus jeden jest zawsze dwa. Ale kiedy dwoje ludzi tworzy coś, może osiągnąć efekt czterokrotnie szybciej, niżby to wykonywał jeden człowiek.

Mamy przyspieszyć tempo budowy „Drugiej Polski". Łatwiej nam będzie to osiągnąć wspólnie — Tobie harcerzowi, Twojemu koledze z ZMS, ZMW, ZSP, żołnierzowi z Kół Młodzieży Wojskowej. Potrzebny nam jest więc wspólny plan działania i jedno kierownictwo. Potrzebne jest abyś Ty, harcerz, czuł się towarzyszem i kolegą dziewczyny, chłopca, który należy do innej organizacji młodzieżowej. Abyśmy pracowali wspólnie, a nie obok siebie, potrzebna nam jest wspólna piosenka, wspólne ognisko, wspólna zabawa.

Mamy wiele wspólnych spraw i potrzeb. Powinno je rozwiązywać nasze ludowe państwo. Łatwiej wypracować wnioski w tej sprawie wspólnie. I Ty, i Twój kolega z ZMW czy z ZMS ma te same kłopoty z dojazdami do szkoły, z otrzymaniem miejsc w internacie, z otrzymaniem, kiedy dorośniesz mieszkania, z różnymi kłopotami i problemami. Łatwiej je przedstawiać wspólnie rządowi, radom narodowym.

Dlatego właśnie chcemy stworzyć federację związków młodzieży. Aby w pracy „wydłużyć krok", aby w naszych młodzieżowych sprawach mówić głośniej i mocniej.

Federacja i związki młodzieży

Harcerzy jest ponad 2 miliony. Jeśli Ty nie przychodzisz na zbiórki, nie wykonujesz zadań, które otrzymałeś w swoim zastępie, w swojej drużynie, o jednego harcerza jest mniej. Liczą się bowiem nie legitymacje, lecz działanie.

Kiedy się zjednoczymy w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, siłą naszą będą prężne, rozwijające ciekawą i pożyteczną pracę związki młodzieży. Siłą naszą będzie aktywność każdego ich członka. Twoja również. Tylko wtedy „wspólnie" będzie znaczyło: „więcej", „szybciej".

Aby jednak wspólnie działać, potrzebne jest wspólne kierownictwo. Dlatego w federacji chcemy powołać na szczeblu krajowym, wojewódzkim i powiatowym rady federacji, ich komitety wykonawcze i przewodniczących. W skład rad będą wchodzili przedstawiciele wszystkich pięciu organizacji młodzieżowych.

Federacja będzie miała również wspólne dla wszystkich organizacji młodzieżowych, dla całej młodzieży agendy — młodzieżową szkołę aktywu, Ochotnicze Hufce Pracy, które obok dotychczasowej pracy w przedsiębiorstwach budowlanych i przemysłowych będą budowały ośrodki szkoleniowe i sportowo-turystyczne dla młodzieży, a także młodzieżowe biuro turystyczne „Juventur", zajmujące się organizacją wycieczek krajowych i zagranicznych.

Razem na pewno zdziałamy więcej!

Opracował
JERZY MAJKA
Foto: CAF

ZIMA na MEDAL po raz drugi

Komenda Krakowskiej Chorągwi ZHP wspólnie z „Gazetą Krakowską" organizowała w czasie tegorocznych ferii zimowych już po raz drugi akcję pt. „Zima na medal". W imprezach, grach i wyprawach wzięło udział mnóstwo wakacyjnych zastępów, w sumie ponad 17 tysięcy harcerek, harcerzy i uczniów z województwa krakowskiego.

W połowie stycznia w Domu Kultury w krakowskim parku Jordana odbył się Wielki Zlot. Spotkało się na nim 155 zastępowych najlepszych zimowych zastępów.

Przed organizatorami Zlotu stanęło niebagatelne zadanie. Musieli przygotować atrakcyjny program, taki, który by zdołał zafascynować wszystkich uczestników, najlepszych speców przygód, gier i zabaw. Sami osądźcie, czy im się to udało. (ek)

Turniej sprawnościowy. Gry zręcznościowe, wyścigi, zapalanie świeczki jedną zapałką na wietrze... Co prawda było trochę zimno, ale jak ktoś się cały czas szybko rusza, to można i o pogodzie zapomnieć.

W pracowni motoryzacyjnej „pierwsze skrzypce" grali chłopcy, ale i dziewczęta nie dały się zakasować. Lucyna Bułaś bezbłędnie wskazywała na makiecie, który samochód jedzie nieprawidłowo.

W jednej z sal odbywało się „Spotkanie z mikrofonem". Każdy mógł spróbować własnych sił w piosence. Niektórzy, jak np. Andrzej Mróz, byli w pierwszej chwili stremowani możliwością uzyskania akompaniamentu, ale później... niech się I festiwal opolski schowa! *Foto: Kajetan Adamowski*

W Sali Kominkowej Komendy Hufca w Radomiu zebrało się ponad trzydziestu zastępowych — dziewcząt i chłopców z radomskich drużyn. Tu właśnie „Świat Młodych" wyznaczył sobie kolejną zbiórkę pod hasłem: „KLUCZ DO ZASTĘPU".

Bardzo nam się ta zbiórka podobała. Nie tylko dlatego, że odbywała się przy prawdziwym, płonącym kominku, że wszyscy byli w mundurach, na których widniały oznaki sprawności, czy plakietki przeróżnych służb i akcji. To normalne — zastępowi to przecież aktyw, parę lat służby, obozy, biwaki. I brązowe sznury — oznaka funkcji, że się przewodzi 6—8 dziewczętom czy chłopcom, że trzeba mieć pomysły i smykałkę, aby z tej grupki zrobić fajny zespół przyjaciół.

A więc ta zbiórka dlatego nam się podobała, że wszyscy szczerze mówili, „co w zastępie piszczy". Oddajmy jednak głos zastępowym.

Hela Kowalczyk. Jestem o rok starsza od zastępu. Wybrały mnie na swoją zastępową harcerki z klasy szóstej. Początkowo nie miałam doświadczenia, po prostu nie radziłam sobie z zastępem. Zbiórki nie były ciekawe, więc harcerki niechętnie na nie przychodziły. Przemyślałam to. One są młodsze, chcą się bawić. Dobra. Wprowadziłam więc na każdej zbiórce zabawy, gry, pląsy. Widziałam, że się im to podoba. A potem było coś do zrobienia. A także wymiana zdań i różne propozycje z ich strony. Przygotowałam zastęp do przyrzeczenia. Przy tej okazji omówiłam jakie obowiązki przyjmują na siebie. Chyba mnie zrozumiały. Wyczułam również, że zaczynają mnie lubić. Trochę wiem dlaczego. Jestem od nich starsza i chętnie służę im radą i pomocą. Pomagam im w nauce. Uważam, że jest to ważny obowiązek zastępowego — właśnie służyć radą i pomocą.

Ten rok dużo mnie nauczył. Co dwa tygodnie jest zbiórka rady drużyny, na której omawiamy zadania. Uzgodnione plany wywieszamy w gablocie. Materiały do realizacji zadań na zbiórkach zdobywają sami zastępowi. Na radzie drużyny zdajemy też sprawozdania a także przedstawiamy plany, co zastęp chce robić z własnej inicjatywy.

Czego bym sobie życzyła?

● **Chciałabym, żeby „Świat Młodych" informował o nowych książkach przydatnych w pracy zastępu.**

● **Pragnęłabym wziąć udział w kursie zastępowych, aby jeszcze lepiej radzić sobie z zastępem.**

● **Chciałabym też, aby było jak najmniej spraw na zbiórkach zastępów, które przychodzą „z góry" i nie pozwalają realizować zaplanowanych zajęć.**

Grażyna Kropornicka. Od niedawna jest przyboczną. Z tej pozycji obserwuje pracę zastępów. Uważa, tak jak i Hela, że **zastępową powinna być starsza dziewczynka.** Na przykład w jej drużynie, w zastępach z klas VIII harcerki nie przychodzą na zbiórki, bo to co się na nich robi uważają za dziecinadę. One chciałyby, żeby od czasu do czasu była zabawa, a nie tylko robienie gazetek. Starsza zastępowa na pewno umiałaby przemówić im do rozumu, łącząc pożyteczną pracę z zabawą, rozrywką. Szczególnie, gdy jest karnawał, i koleżanki spoza harcerstwa chodzą na prywatki.

Bogdan Krzyżanowski. W naszej szkole też są chłopcy, którzy śmieją się z kolegów należących do harcerstwa. Uważają nas za „lalusiów". Kiedyś wyzwaliśmy ich do meczu w kosza. Żeby się zmierzyli z „lalusiami". Ponieważ jesteśmy zgraną paczką w drużynie i nie raz rozgrywaliśmy mecze koszykówki między zastępami, więc daliśmy „aspołecznym elementom" taki wycisk, że nabrali do nas szacunku. Niektórzy wstąpili nawet do drużyny...

Co pomogłoby mi w pracy z zastępem?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do uczestników zbiórki radomskich zastępowych.

Mariusz — drużynowy powinien prowadzić w drużynie szkolenie zastępowych.

Piotr — Od czasu do czasu zbiórkę zastępu powinien prowadzić zwykły członek zastępu. Niech wszyscy się przekonają, że rola zastępowego nie jest łatwa. Lepiej go zrozumieją.

Iwona — Bardzo mi pomaga w pracy książka pt. „Twój zastęp". Powinno być więcej takich książek.

Wiesiek — Zastępowemu powinien też pomagać wychowawca klasy.

Ewa — Pracą zastępu powinni się interesować rodzice harcerzy. W niejednym mogliby przecież pomóc. Np. w wycieczkach, czy biwakach.

Jola — Żeby woźni nas nie przeganiali z klasy do klasy, kiedy przychodzimy na zbiórki.

*

Czy radomscy zastępowi mówili o najważniejszych sprawach nurtujących pracę zastępów? Czy w twoim zastępie lub na zbiórce rady drużyny byłoby o czym mówić, aby ulepszyć pracę zastępu? W kim, druhu zastępowy, widziałbyś sojuszników i jaka forma pomocy najbardziej byłaby ci potrzebna?

Narada pod hasłem „Klucz do zastępu" trwa. Czekamy i na twoją wypowiedź.

SZTAB NARADY

ZBIÓRKA RADOMSKICH ZASTĘPOWYCH

KLUCZ DO ZASTĘPU

SKARBY NUSANTARY

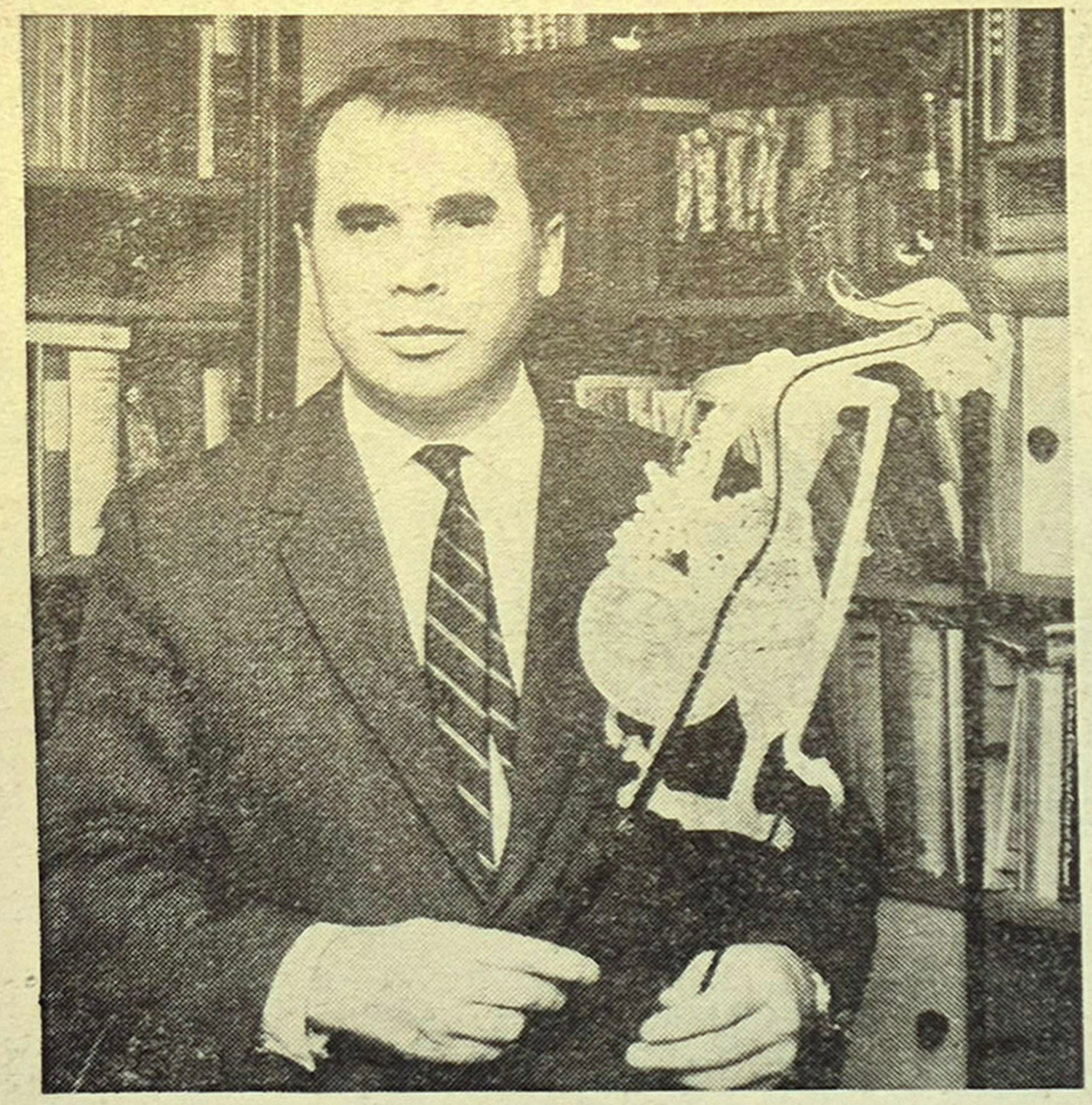

Andrzej Wawrzyniak podróżnik i znawca kultur Dalekiego Wschodu prezentuje lalkę z teatru cieni.

C. d. ze str. 1

tego omijają złe moce. Sztylety przechodzą z pokolenia na pokolenie. Sprzęty, ubiory, a nawet... żona nie są cenniejsze nad taki sztylet. Dawniej przekazywanie sztyletu z ojca na syna łączyło się z ofiarą krwi. Spadkobierca tej świętości musiał wbić ostrze w ramię i wycisnąć kilka kropel własnej krwi. Dopiero wtedy krys przekazywał swą magiczną siłę nowemu właścicielowi.

Bezcenne eksponaty

Prywatne zbiory muzealne Andrzeja Wawrzyniaka — kolekcjonera i znawcy kultur Dalekiego Wschodu — liczą około 3 tys. eksponatów. Tak bogatą kolekcją indonezjanów nie może poszczycić się nawet słynne „British Museum" w Londynie.

Przywiezione do Polski po 12-letnim pobycie Wawrzyniaka w Indonezji i podarowane państwu, będą tworzyć jedyne w świecie Muzeum Archipelagu Nusantary.

Nusantara jest pojęciem o charakterze historyczno-kulturowym i obejmuje swym zasięgiem geograficznym rejon kultur malajskich, a więc obszary dzisiejszej Indonezji, Malajzji, Singapuru, Filipin i Brunei.

Na Jawie i wyspie Bali... monety chińskie

Andrzej Wawrzyniak odnalazł na Jawie i wyspie Bali ogromny zbiór monet chińskich, które przed wiekami towarzyszyły obrzędom grzebalnym.

Rytuał obrzędu pogrzebowego nakazywał zaopatrzenie nieboszczyka w pieniądze, aby nie błąkał się w zaświatach. W tym celu wykonywano z monet miniaturkę człowieka i palono razem ze zwłokami, a potem grzebano. Kładziono też monety nieboszczykowi na piersi. Dzisiejsze wykopaliska archeologiczne w miejscu dawnych cmentarzy potwierdzają ten dawny rytuał.

Numizmatyczne zbiory Andrzeja Wawrzyniaka są niezmiernie cenne. Kolekcja jego zawiera monety z panowania wszystkich cesarzy chińskich, panujących od IV do XIV wieku (a było ich 41).

W zbiorach polskiego podróżnika znajdują się także kamienne rzeźby bóstw, demonów, fan-

Posążki symbolizujące bóstwa, są bardzo różnorodne i bogato rzeźbione.

Indonezyjskie krysy mają ostrza długie, często wygięte na kształt płomieni lub węży.

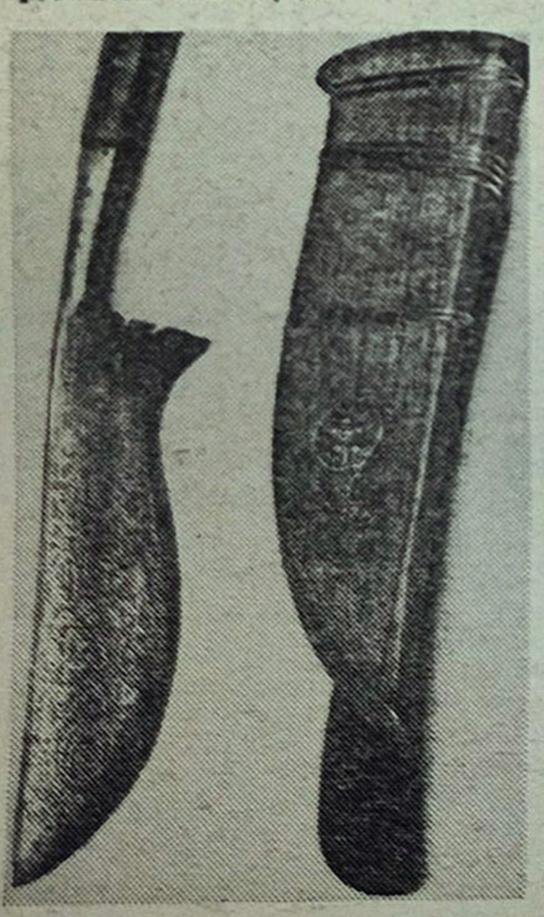

tastycznych potworów i maszkar oraz często spotykane w Indonezji w związku z kultem przodków i czcią oddawaną siłom przyrody — rzeźby figuralne.

„Choć popłynę w kraje cudze domu swego nie zapomnę..."

Ten dwuwiersz pochodzi ze zbiorku przepięknej poezji indonezyjskiej przetłumaczonej na język polski przez sinologa (badacza Kultur Dalekiego Wschodu) — Roberta Stillera. Literatura i język archipelagu Nusantary są niezwykle ciekawe i różnorodne.

Urzędowym językiem w Indonezji jest język malajski. Mówi nim kilkanaście milionów ludzi. Pisany jest alfabetem łacińskim. Inne języki mają około 15 różnorodnych form przekazu zapisanego. Są zapisy liter na skórze bawołu, bywają znaki odpowiadające sylabom, wyryte na ka-

C. d. ze str. 1

Po dwóch tygodniach od tej rozmowy Teresa znalazła się w Ochotniczym Hufcu Pracy zorganizowanym przez Zarząd Główny ZMW w Stacji Hodowli Roślin w Zielonkach pod Warszawą.

Pojechała w nieznane, ale wszystko wydawało jej się lepsze od siedzenia na gospodarce ojca. Dwa lata wcześniej skończyła Zasadniczą Szkołę Ogrodniczą. Chciała pójść do liceum, ale ojciec odmówił kategorycznie.

— Ja tam szkół nie kończyłem, a dorobiłem się ładnego gospodarstwa. Uczyć to się muszą ci, co nic nie mają.

Chciała wprowadzić jakieś zmiany w gospodarstwie. Wydawało jej się, że wiedza, którą zdobyła przyda się w praktyce. Ojciec znowu nie chciał o niczym nawet słyszeć.

— Od kiedy takie smarkule mają coś do gadania? Pracuj, to twoje zadanie. Ja tam już sam najlepiej wiem, jak wszystko trzeba urządzić. Ty poczekaj aż zmądrzejesz.

Czekała więc. Jej koleżanki kończyły już szkoły średnie. Zazdrościła im bardzo. Próbowała zapisać się do Wieczorowego Technikum Rolniczego, ale do miasta było daleko, a zresztą ojciec nie chciał dawać pieniędzy na książki i wyjazdy do szkoły. Kiedy przeczytała w gazecie o przyjmowaniu do OHP postanowiła tej okazji nie przepuścić. W końcu postawiła na swoim.

MARYLA

Przywiozła ją do hufca mama. Ona sama nie wiedziała, czy chciała tu przyjechać czy nie. U mamy było wygodnie. Nigdy do tej pory nikt nie wymagał od niej podejmowania jakichkolwiek decyzji. Po skończeniu szkoły podstawowej jak zwykle nie wiedziała, co chce robić, poszła więc do liceum, żeby się namyślić. Gdy po pierwszym półroczu okazało się, że jej „nie idzie", została w domu. Czasem coś pomogła w gospodarstwie, najczęściej jednak spała lub słuchała płyt. Gdy zaczął się następny rok szkolny mama zapisała ją do Zasadniczej Szkoły Rolniczej. Zawsze bowiem wszystko za Marylę załatwiała mama. Szkołę tę w końcu skończyła, ale do żadnej pracy nie poszła. Własnego gospodarstwa nie mieli, w pobliżu nie było żadnego PGR-u, siedziała więc Maryla znowu w domu.

Żyły obie z mamą z renty po ojcu. Mama nie mogła ciężko praco-

Ludzie w klatkach, dzikie zwierzęta na wolności

Człowiek w klatce nie jest bohaterem fantastycznego filmu o planecie małp, a jedynie dozorcą w ZOO we Frejus. Mały samochodzik-klatka jest praktyczny w każdym terenie, a okratowana kabina zapewnia bezpieczeństwo i całkowitą widoczność. Służy dozorcom ZOO i przyrodnikom do opieki i obserwacji dzikich zwierząt na swobodzie. ZOO we Frejus powstało dwa lata temu na przestrzeni 20 ha. Jest to największy we Francji park dla gepardów. Można tu podziwiać więcej niż dwudziestkę tych wspaniałych zwierząt w ciapki. Klimat francuskiej Riviery bardzo odpowiada tym dzikim zwierzętom. Żyją tu także na swobodzie i inne drapieżniki: lwy, tygrysy, około 170 ssaków i 250 ptaków, a wśród nich pelikany, flamingi, papugi. ZOO jest w ciągłym rozwoju i ciągle bogaci się o nowe zwierzęta. (bt)

Hipopotamie niemowlę

W rezerwacie w Nairobi (Kenia) urodził się hipopotam z rodzaju karzełkowatych. Jest to pierwszy wypadek urodzin hipopotama karzełka w niewoli. Niemowlę ważyło zaledwie 6 funtów i mierzyło 23 cm. Trzeba je było odebrać rodzicom, gdyż w rodzinie karzełkowatych hipopotamów istnieje okrutna tradycja zabijania pierwo-

wałkach bambusu, na liściach palmowych. Wiele jest liter w postaci rysunków wyrytych jak komiks ostrym narzędziem w skórze lub drewnie.

Niecodzienny kształt mają książki. Niektóre są maleńkie, z drewnianych listewek, składane jak wachlarz, inne znów mają cienkie stronice zrobione z liści palmowych.

W Klubie Sześciu Kontynentów

Ten Telewizyjny Klub Podróżników organizuje spotkania z ludźmi, którzy widzieli kawał świata i mają coś ciekawego do opowiedzenia.

Andrzej Wawrzyniak prezentował w Klubie swą kolekcję. Opowiadał o wierzeniach i obyczajach krajów Nusantary. Córka podróżnika — Magda — demonstrowała tańce i stroje z wyspy Bali i Jawy. Spędziła w Indonezji połowę swego życia. Mówi świetnie językiem malajskim. Zapewne pomagać będzie w przyszłości ojcu, który obejmie stanowisko kustosza w powstającym Muzeum Archipelagu Nusantary.

Siedzibą muzeum staną się dwa stare odrestaurowane budynki przy ulicy Solec, zabudowane nowoczesnymi pawilonami. Całość liczyć będzie ponad 10 tys. m sześć. Nim nastąpi całkowicie otwarcie muzeum, część wspaniałej kolekcji polskiego badacza i podróżnika zostanie pokazana publiczności na trzech wystawach: „Maski rytualne ludów Indonezji" — w Warszawie, „Jawajski teatr cieni i marionetek" — w Zabrzu oraz „Broń ludów Indonezji" — w Krakowie.

ALICJA WIELGOŁAWSKA

Foto: K. Chwiejczak

Te rzeźby figuralne związane są z kultem przodków i czcią oddawaną siłom przyrody.

Dwa życiorysy

wać bo chorowała na serce, brała więc do domu robotę ze spółdzielni. Kiedyś poskarżyła się sąsiadce, jak trudno jest jej utrzymać i siebie i Marylę.

— Bo też pani rozumu nie ma! Dziewucha zdrowa, postawna, kto to słyszał, żeby tak leniuchowała. Życie sobie zmarnuje, jak będzie siedziała w domu. Roboty się nie nauczy. Wysłałaby ją pani do pracy. Słyszałam, że są takie hufce, gdzie dają utrzymanie, opiekę i zarobek, a nawet posyłają do szkoły. Dziewczyna na siebie zarobi, a z czasem i matce pomoże.

Trochę czasu minęło zanim propozycja sąsiadki doczekała się realizacji. Wreszcie jednak Maryla znalazła się w OHP w Zielonkach.

DZIEŃ ZWYCZAJNY

Praca jest ciężka, wymaga dużej dokładności. Przy zbieraniu nasion kwiatów nie można się pomylić. Zakład prowadzi specjalne doświadczenia, pomyłka zbyt drogo mogłaby kosztować. Dziewczęta pracują na wszystkich stanowiskach: zakładają inspekty, flancują rozsadę, podlewają, prowadzą selekcję nasion.

Gdyby nie hufiec Stacja Hodowli Roślin nie poradziłaby sobie z zatrudnieniem. Warszawa odciągała stąd wszystkie wolne ręce, młodzi odchodzili do przemysłu. Tak więc dziewczęta wiedzą, że są co najmniej tak potrzebne zakładowi jak zakład im. Czują się potrzebne i ważne.

Zarabiają nieźle. Po zapłaceniu utrzymania zostaje im jeszcze 1000—1200 zł. Dostają też kwartalną premię. Mogą kontynuować naukę w szkołach średnich. Stacja płaci za ich dojazdy do technikum, kupuje podręczniki, organizuje korepetycje.

W hufcu jest 30 dziewcząt. Wszystkie należą do koła ZMW. Po pracy nie mają czasu się nudzić. Często wyjeżdżają do teatrów Warszawy, organizują rajdy, rozgrywki sportowe, wieczorki taneczne wspólnie z sąsiednim hufcem męskim. W ubiegłym roku koło ZMW zorganizowało tzw. Szkołę Zdrowia, w której dziewczęta zdobywały podstawowe wiadomości z zakresu higieny, profilaktyki i opieki nad chorymi. W tym roku planują zajęcia w szkole gotowania i na kursach kroju i szycia.

Wśród tej trzydziestki są i Teresa, i Maryla. Obie chodzą do Technikum Rolniczego. Czasami tęsknią do domu, jednak obydwie wiedzą, że decyzja przyjazdu tutaj była słuszna.

HANNA CUDOWSKA

Biuro Pośrednictwa „Świata Młodych"

OHP

Ochotnicze Hufce Pracy

Stwarzają szansę dla młodzieży nie mającej zawodu, która przerwała naukę w szkole i nie posiada stałego zatrudnienia. Istnieje kilka rodzajów hufców:

HUFCE MŁODOCIANE — warunkiem wstąpienia jest ukończenie 16 lat i minimum 6 klas szkoły podstawowej. Pobyt w hufcu trwa 2 lata. W tym czasie junacy kończą systemem kursowym szkołę podstawową i zdobywają przyuczenie do zawodu. Hufiec zapewnia zakwaterowanie, wyżywienie i umundurowanie. Uposażenie junaka-ucznia w pierwszym roku nauki wynosi 4,20 zł za godzinę (około 800 zł miesięcznie), w drugim roku — 4,60 zł za godzinę wraz z premią do 25 proc. miesięcznie. Ci junacy, którzy ukończyli szkołę podstawową, mogą zdobyć w hufcu pełne kwalifikacje zawodowe w ZSZ, a również kontynuować naukę w technikum.

HUFCE PRODUKCYJNE — uzupełnia tu wykształcenie podstawowe i zdobywa przyuczenie zawodowe młodzież, która ukończyła 18 lat. Junacy w tych hufcach są opłacani według normalnych stawek obowiązujących w danym zakładzie pracy.

HUFCE DOCHODZĄCE — istnieją na terenie całego kraju przy większych zakładach przemysłowych. Ten rodzaj hufców nie zapewnia zakwaterowania ani wyżywienia i dlatego skupia jedynie młodzież zamieszkałą w pobliżu ich siedziby.

HUFCE WAKACYJNE — młodzież ucząca się w Zasadniczych Szkołach Zawodowych lub w szkołach średnich może pracując w czasie wakacji w hufcach OHP podreperować swoją uczniowską kieszeń spędzając równocześnie czas w gronie rówieśników.

JAKIE ZAWODY MOŻNA TAM ZDOBYĆ? — Na chłopców czeka przede wszystkim cała gama zawodów budowlanych, dziewczęta zdobywają kwalifikacje w zawodach rolniczych i ogrodniczych. Poza tym można zdobywać bardzo różne kwalifikacje w zależności od specjalności zakładu przy którym znajduje się hufiec. Chłopcy, którzy mają ukończone 18 lat mogą w hufcach OHP odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie Obrony Terytorialnej Kraju.

Ochotnicze Hufce Pracy działają pod patronatem organizacji młodzieżowych ZMS i ZMW. Po wszystkie dokładne informacje zwracajcie się więc do Zarządów Powiatowych tych organizacji. (hc)

rodnego dziecka. Opiekun maleńkiego hipopotama karmi go jak niemowlę smoczkiem. Gdy urośnie, już bez obawy będzie się mógł pokazać swoim rodzicom. (bt)

Kangur w niebezpieczeństwie

W samym tylko 1970 r. w Australii wybito dwa i pół miliona kangurów. Każdego dnia ginie tam 6500 tych łagodnych torbaczy. Dlaczego? Po prostu dla zysku. Skóra i mięso kangura są tu bardzo poszukiwane. Ze skóry powstaje modna konfekcja, a mięso używane jest do wyrobu odżywczych pasztetów dla psów i kotów — pupilów bogatych ludzi. Barbarzyńskie sposoby polowania nie przynoszą myśliwym zaszczytu, są tchórzliwe. W nocy fuzja z wmontowaną elektryczną latarką oślepia zwierzę i paraliżuje je całkowicie, wystarczy więc „odważnym" myśliwym jedno pociągnięcie cyngla. Co najgorsze, są wśród nich i zawodowi myśliwi. Wiele też osób wykorzystuje na tego typu polowanie wypoczynek sobotnio-niedzielny, zyskując w ten sposób dodatkowe pieniądze. Pewna drużyna piłkarska z Tasmanii, aby podratować swój budżet, zabija np. co roku około tysiąca tych zwierząt.

We Francji miłośnicy zwierząt zaprotestowali. „Towarzystwo Opieki nad Australijskim Kangurem" wystosowało petycję, która domaga się zaprzestania tej kangurzej masakry. Pod petycją złożyło swoje podpisy tysiące francuskich miłośników łagodnego torbacza. Pod takim dokumentem chętnie i my złożylibyśmy swoje podpisy. (bt)

W tobie cała nadzieja 7.

Jurij Sotnik **tłum. Danuta Wawiłow**

Oto znów zadzwonił telefon.

— Loszka! — odezwał się Dudkin, nie wiedzieć czemu z niepokojem w głosie. — Twoja ciotka wywiesiła ręcznik. Wisi już od dwóch godzin.

— A na milicję? Nie dała znać? — spytałem rozczarowany.

— Nie... Wygląda na to, że nie dała. Po co by miała to robić? Wie, że żyjesz i jesteś zdrów... Że się gdzieś tutaj ukrywasz. — W głosie Antona znów zabrzmiał niepokój. — Loszka, słuchaj! Mnie i Głaszkę rodzice już przesłuchiwali. „Widzimy po oczach, mówią, że macie z tym coś wspólnego. Jeśli, mówią, dowiemy się, że to prawda..." Loszka, jednym słowem, sam rozumiesz — przez ciebie wszyscy możemy wpaść. Najważniejsze, żebyś nie zapalał światła. Loszka, no to na razie... Dzwonię z budki... Kolejka czeka.

Chciałem już położyć słuchawkę, ale doleciało do mnie:

— Ej, Loszka!

— No? — spytałem przygnębiony.

— Loszka, Agłaja prosiła, żeby ci przekazać, żebyś się nie bał tej, no... co stoi u profesora na półce. Co się jej bać! Kość i tyle! Kości nie widziałeś? Loszka, na razie! Do jutra! Bo już się dobijają!

Zostałem sam w ciszy i ciemności. Teraz nie mogłem już nie myśleć o „kości", która zgodnie z zapewnieniami Dudkina wcale nie była straszna. Pokręciłem się przy stoliku, potem znowu usiadłem na fotelu i prawie po omacku nakręciłem nasz numer. Nie wiedziałem, co będę mówić. Chciałem po prostu usłyszeć ludzki głos.

— Hallo! Słucham.

— Ciocia Sonia?

— Loszka! Ty... ty niedobry, okrutny chłopaku!... Mam chore serce! Przez ciebie chciałam już wzywać pogotowie! Gdzie jesteś?

Przypomniałem sobie mój jasny i taki przytulny pokój, moją półkę z książkami, moją niedokończoną fregatę... Ale w tej samej chwili przypomniałem sobie też Zinkę i Waśkę, beczących ze strachu na schodach u Dudkina, przypomniałem sobie słowa Agłai: „W tobie cała nadzieja". I poczułem, że w tym momencie rozstrzyga się mój los — albo nie powiem, albo zostanę napiętnowany na zawsze jako zdrajca. Wybrałem pierwsze.

— Pytam się ciebie, gdzie jesteś!

— W pewnym miejscu... — odpowiedziałem prawie ze łzami.

Ciocia Sonia nie zauważyła mego żałosnego tonu.

— Zresztą mam w nosie, gdzie jesteś. Kończ tą komedię i natychmiast wracaj do domu.

— Ciociu Soniu... ja teraz nie mogę...

— Czego nie możesz?

— Nie mogę przyjść do domu...

— Dlaczego nie możesz?

— Z... z pewnego powodu.

— Z jakiego powodu? Aleksy! Zdaje się, że wywiesiłam ręcznik! Kiedy się wreszcie zjawisz?

— Ciociu Soniu... ja... ja... się zjawię... Tylko nie dziś i nie jutro.

— Niech mnie piekło pochłonie, że związałam się z tym kretynem! Aleksy! Czy nie rozumiesz, że odpowiadam za ciebie przed rodzicami? Chcesz, żebym dostała ataku serca?

Rozmawialiśmy bardzo długo. Byłbym szczęśliwy, gdyby nasza rozmowa przeciągnęła się do rana, ale głos cioci Soni z minuty na minutę stawał się spokojniejszy. Wreszcie powiedziała:

— No cóż, dziękuję, że do mnie zadzwoniłeś. Teraz widzę, że nic ci nie jest, po prostu się wygłupiasz. Najpewniej siedzisz u któregoś ze swoich koleżków. Ciekawe, co teraz robią jego rodzice?

Po rozmowie z ciocią Sonią wyszedłem na korytarz i wymacałem wyłącznik obok drzwi do łazienki. Tu przynajmniej mogłem zapalić światło. W łazience było bardzo przyjemnie: jaskrawa żarówka, białe kafelki, biała szafka do bielizny, a przy niej biały taboret. Usiadłem na tym taborecie, ale nie czułem się spokojniejszy. Co prawda było tu jasno i przytulnie, ale wiedziałem, że niedaleko stąd, w ciemnym gabinecie profesora, stoi na półce czaszka z przebitym czołem. Starałem się o niej nie myśleć, ale bezskutecznie.

Nagle zrozumiałem, co mi pomoże o niej zapomnieć! Przecież mam w teczce „Tomka Sawyera"! Bardzo długo zbierałem się na odwagę, żeby wyjść z jasnej łazienki. Wreszcie wyszedłem zostawiając drzwi lekko uchylone, cały w gęsiej skórce przekradłem się do sypialni i wymacałem pod łóżkiem teczkę. Schwyciłem ją i rzuciłem się na łeb na szyję z powrotem do łazienki, rozsypując po drodze suchary.

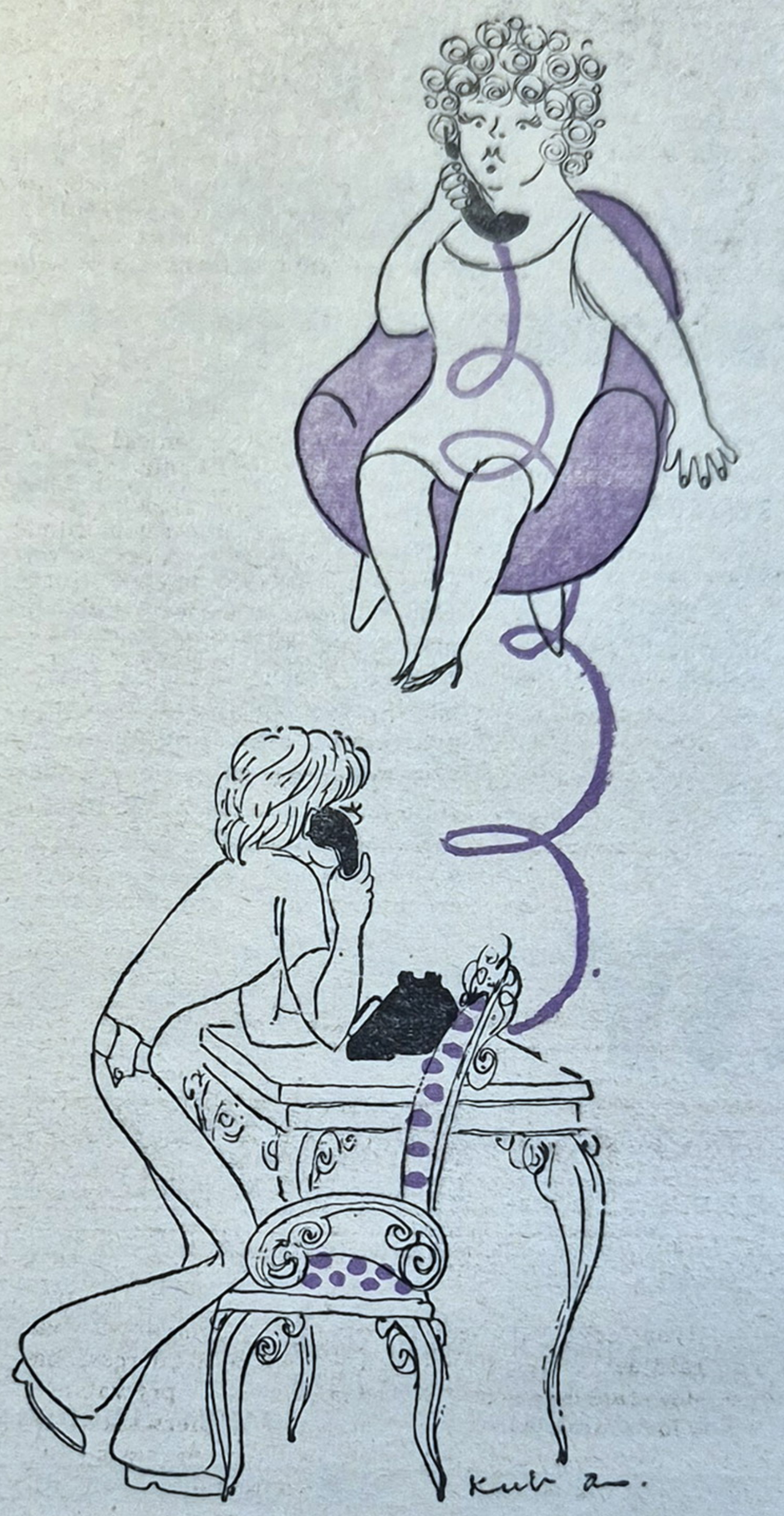

rys. B. Rutkowska

W łazience zamknąłem drzwi na zasuwkę, odsapnąłem trochę, wydobyłem „Tomka Sawyera" spośród zapasów, otworzyłem książkę w miejscu założonym papierem i przeczytałem: „W tej samej chwili księżyc wypłynął zza chmur i oświetlił bladą twarz nieboszczyka..." Zatrzasnąłem książkę, położyłem ją na szafce do bielizny i zamarłem na krześle, bojąc się oddychać.

Nie wiem, ile czasu tak przesiedziałem — może dwadzieścia minut, a może godzinę. Wstrząsały mną dreszcze. Nagle usłyszałem gdzieś za ścianą głośny szum wody. W tej samej chwili męski głos powiedział wyraźnie:

— Potem cię zawołam. Umyjesz mi plecy.

Zrozumiałem, że moja łazienka przylega do łazienki mieszkania znajdującego się w sąsiedniej klatce i że tuż obok mnie, za ścianą, znajdują się ludzie.

Przyszła mi do głowy wspaniała myśl, żeby nalać wody do wanny. Leżąc w ciepłej wodzie i wiedząc, że za ścianą w odległości dwóch kroków siedzi człowiek, przeczytam najstraszniejsze miejsce w książce, a potem będę mógł czytać „Tomka Saweyra" choćby przez całą noc.

Odkręciłem kran na cały regulator, żeby wanna zdążyła się napełnić, dopóki w sąsiednim mieszkaniu szumi woda i zacząłem się rozbierać.

Wspaniała rzecz ta ciepła woda! Zanurzyłem się w niej i poczułem, jak mój cały strach gdzieś się ulotnił. Zacząłem nawet na złość myśleć o czaszce i wcale się nie bałem. Wstałem więc, wytarłem ręce ręcznikiem, wziąłem książkę, otworzyłem ją na najstraszniejszym miejscu i znów zanurzyłem się w wodzie. Przeczytałem całą historię z „hienami cmentarnymi" i ani trochę się nie przestraszyłem. Człowiek za ścianą pluskał się, to puszczał wodę, to zakręcał i rozmawiał z kimś.

— Co? Nie słyszę. Chyba nie. Na pewno poszedł do kina. Co? Do kina, mówię.

Nagle usłyszałem jeszcze jeden głos. Dobiegał już nie zza ściany, lecz spoza drzwi łazienki. Był to głęboki, spokojny bas:

— Myślę, że sputniki meteorologiczne także odegrały pewną rolę w prognozach: w ciągu tego lata było bardzo niewiele pomyłek. — Człowiek za drzwiami przerwał, potem powiedział: — Ciekawe, co za idiota zostawił światło w łazience.

Znieruchomiałem. Ktoś szarpnął drzwi od zewnątrz. Ten sam bas powiedział:

— Do licha! W dodatku jest jeszcze zamknięte od środka. Głos kobiecy powiedział:

— Co jest zamknięte?

— Drzwi są zamknięte! Widocznie ktoś trzasnął drzwiami i zasuwka się obluzowała.

Podniosłem się, woda zaczęła spływać ze mnie do wanny. Za drzwiami usłyszano ten szmer.

— Kto tam? — z niepokojem zawołał bas i ktoś znowu szarpnął za klamkę. — Ludmiła! Ktoś tam jest!

— Co za pomysły, Iraklij! — rozległ się poirytowany głos kobiecy.

C.d.n.

ŚPIEWAJĄCY AUTOMAT

W Adelajdzie, w Australii, w miejskim parku można przez cały rok słuchać trelów wszystkich australijskich ptaków. Wystarczy nacisnąć guzik automatu i odezwie się ptasi solista. Wybór głosów ogromny — od lirogonów do papug. Głośniki umieszczone w koronach drzew roznoszą ten ptasi chór po całym parku. Można też słuchać poszczególnych solistów. Najczęściej naciskają guziki automatu oczywiście dzieci. W ten sposób uczą się rozpoznawać głosy australiiskich ptaków.

(bt)

„DROGA DO PIEKŁA”

JEDYNY w swoim rodzaju dziw natury znajduje się na wyspie Trynidad, u wybrzeży Wenezueli. Jest nim asfaltowe jezioro La Brea. „Zawartość” jeziora stanowi bowiem lepka masa, z której pozyskiwany jest asfalt, eksportowany do budowy dróg na całym świecie. Dawni zabobonni mieszkańcy wyspy nazywali jezioro „drogą do piekła”, a „diabłu, który warzył tam strawę” składano ofiary.

Ten skarb natury jest głównym i jedynym bogactwem wyspy, zamieszkałej przez kilka tysięcy osób. Ale też praca nad jeziorem należy chyba do najcięższych na świecie. W ciągu dnia temperatura na jeziorze wzrasta do 50—60 stopni. Wówczas czarna, cuchnąca masa pęcznieje, bulgocze i kipi. W nocy, kiedy temperatura opadnie powierzchnia La Brea jest znowu gładka.

Dotychczas wydobyto z jeziora około 10 milionów ton asfaltu.

Powstanie asfaltowego jeziora na Trynidadzie jest ciągle zagadką. Przypuszcza się, że utworzyło się ono jeszcze w odległych epokach geologicznych.

Swiadczą zresztą o tym szczątki wydobytych z jeziora kości jaszczurów epoki jurajskiej oraz pnie pradawnych drzew. Większość naukowców sądzi, że kiedyś na skutek jakiegoś wielkiego kataklizmu olbrzymie pokłady ropy i gazu ziemnego zmieszały się z popiołem i mułem wulkanicznym. Ta przez wieki gotująca się, wrząca masa wypełniła potem w postaci asfaltu krater wulkanu.

(jk)

EKRAN ŚWIATA MŁODYCH

„Dziewczyna na miotle”

Kazdy z nas pamięta bajki z dzieciństwa. Każdy zachował wspomnienie o czasach, kiedy dziecięca wyobraźnia potrafiła z łatwością poruszać się w świecie fantazji, cudów i czarów. Dlatego bardzo chętnie podjąłem temat, który pozwolił mi chociaż przez krótki czas powrócić do świata baśni i skonfrontować go z rzeczywistością. W bajkach postacie negatywne na ogół nie kierują się uczuciem. Moja „Dziewczyna na miotle” — mała początkująca czarownica — ma złote serce i dlatego spróbowałem wyjąć ją z krainy dziwów i przenieść do realnego bytowania.

Tak wypowiedział się o swoim najnowszym filmie dla młodzieży czechosłowacki reżyser Vaclaw Vorlicek, który już wcześniej zasłynął jako twórca dziecięcych „zwariowanych” komedii („Przygoda Lupinka”, „Kurczęta na drogach”).

„Dziewczyna na miotle” to Saxana, mała, początkująca czarownica. Jest najgorszą uczennicą w... Szkole Czarownic. Nauczyciele — duchy i upiory — nie mogą sobie z nią poradzić i skazują ją na siedzenie w kozie przez lat... trzysta! Saxana jednak przemienia się w sowę i ucieka z zaświatów do realnego życia. Tam trafia do ogrodu zoologicznego. Dyrektor ZOO zanosi „sowę” do domu i ofiarowuje ją swemu synowi Honzie na urodziny.

Po kolejnych wcieleniach w krowę i kurę Saxana powraca wreszcie do postaci dziewczyny i razem z Honzą zaczyna chodzić do szkoły. No i tu dopiero zaczynają się dziać rozmaite sztuczki, łącznie z przemieniem całego personelu nauczycielskiego w... króliki!

Nieporozumień jest bez liku! Świat stanął nagle na głowie. Zamieszanie i trwoga ogarnęła wszystkich. W dodatku Saxana zapomniała magicznych formułek odwołujących czary i nie mogła nikogo odczarować. Musi więc uciekać na miotle i powrócić do podziemnego królestwa czarów. Chce stamtąd zdobyć Magiczną Księgę, która pozwoli jej zlikwidować zamieszanie. Pomaga jej w tym Honza. Wszystko zostaje naprawione prócz jednej rzeczy. Saxana chce odczarować także siebie i zostać na stałe w świecie, w którym żyje Honza. Ale do tego potrzebny jest napój z ziela zwanego „babie ucho”. Gdzież znaleźć to „babie ucho”!?

Na szczęście i tu wydarzył się cudowny przypadek, który pozwolił zakończyć film happy-endem.

Myślę, że „Dziewczyna na miotle” będzie się wam podobała. Ta brawurowo zrobiona, pełna zaskakujących tricków komedia ma także na uwadze pewne cele wychowawcze. W prosty i naturalny sposób twórcy filmu uzmysławiają młodym widzom, jak wielką wartością w życiu jest przyjaźń, serdeczność i miłość, których to uczuć nie zaznała Saxana, dopóki nie zetknęła się z prawdziwymi ludźmi.

(aw)

Nowości „Horyzontów” i niespodzianka

CZYTAMY i polecamy

Harcerskie Wydawnictwo „HORYZONTY” wydało ostatnio dwie książki, które, choć akcja jednej z nich rozgrywa się w czasie wojny, a drugiej współcześnie, mają wiele wspólnego. Bohaterami obu są chłopcy i dziewczynki — ich problemy i kłopoty. Obie ukazują kształtowanie się charakterów, podejmowanie pierwszych samodzielnych decyzji. I obie są bardzo prawdziwe, bez fałszu i „pompy”.

Pierwsza z nich to **„Opowieść o zwyczajnej dziewczynie” — warszawskiej Syrence.** Tak, „o dziewczynie, która służyła za model pomnikowi, który stoi w Warszawie nad Wisłą, wykonanemu przez rzeźbiarkę L. Nitschową przed samym wybuchem wojny. Ta dziewczyna — Krystyna Krahelska — jest też autorką znanej piosenki z Powstania Warszawskiego: „Hej, chłopcy, bagnet na broń!”. Książka opowiada o życiu Krystyny prosto i prawdziwie. Była taka jak wy, chętnie bawiła się, śpiewała. Pływała i jeździła konno, lubiła piesze wycieczki i biwaki, była harcerką. A jednak ta zwykła dziewczyna, kiedy wymagają tego warunki, jest odważna, bohaterska. Bierze udział w konspiracji, w przygotowaniach do powstania. Na tajnych zebraniach śpiewa żołnierzom podziemnego frontu swoje piosenki.

Krystyna Krahelska zginęła ratując pod silnym ostrzałem rannego kolegę na Polu Mokotowskim. Warto o niej pomyśleć patrząc na pomnik Syreny — symbol Warszawy.

Książka druga, to zbiór jedenastu opowiadań z życia współczesnej młodzieży, ze znanej serii „Ważne sprawy dziewcząt i chłopców”. Choć od współczesnych bohaterów dzień dzisiejszy nie wymaga tak wielkiej odwagi i poświęcenia, i oni muszą podejmować trudne decyzje, walczyć z własną słabością. Często są zbuntowani, samotni, nie mogą znaleźć zrozumienia wśród najbliższych. Czasem są bardzo dojrzali, innym razem są po prostu śmieszni i dziecinni. Odważni, ale i często tchórzą; rozsądni, a czasem postępują bezmyślnie — są prawdziwi! Palą pierwsze papierosy, bawią się na prywatkach, przeżywają pierwszą miłość. Kiedy to się zaczyna? Kiedy zaczyna się odpowiadać za siebie, mieć własne poglądy?

A teraz niespodzianka: ogłaszam **Nieustający Konkurs na Minirecenzję!** Minirecenzję ostatnio wydanej książki, którą uważacie za godną polecenia innym, a która nie była jeszcze omawiana na łamach naszej gazety. W kilku zdaniach napiszcie, dlaczego polecacie tę właśnie książkę. Recenzja zawierać też musi koniecznie metryczkę książki: kto, kiedy ją wydał, ile ma stron, ile kosztuje. Czy ma interesujące ilustracje. Nagrodą dla autorów najciekawszych minirecenzji jest druk ich w naszej gazecie. Na kopercie obok adresu redakcji — Warszawa, ul. Mokotowska 24 — dopiszcie: „Czytamy i... polecamy!”

Być może powstanie Klub Recenzentów „Świata Młodych” z własną odznaką. Wszystko zależy od was! Niedługo dalsze szczegóły! (I. G.)

1. Halina Krahelska, „Opowieść o zwyczajnej dziewczynie”, „Horyzonty” 1972, wyd. I, str. 196, cena 9 zł.
2. „Kiedy to się zaczyna?”. Wybór opowiadań różnych autorów, „Horyzonty” 1972, wyd. I, str. 292, cena — 19 zł.

Spróbuj rozwiązać

REBUS

Rozwiązanie rebusu składa się z trzech wyrazów o początkowych literach: B, S, T.
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: Rebus. Do rozlosowania: bony książkowe.

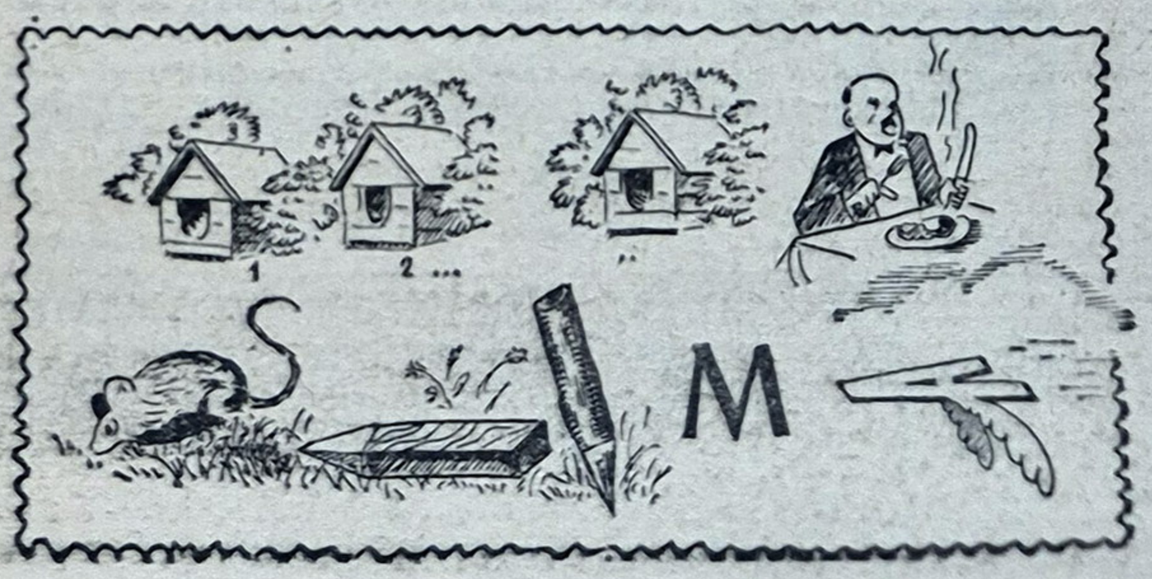

TYTUS, ROMEK i ATOMEK

TEKST I RYS.: H. CHMIELEWSKI

PANIE LEŚNICZY, WILK ŻYJE, STRACIŁ TYLKO PRZYTOMNOŚĆ.

TRZEBA MU ZROBIĆ SZTUCZNE ODDYCHANIE METODĄ "USTA W USTA". DOBRZE, ŻE JEST TYTUS...

JA?! JA NIE POTRAFIĘ!

RAZ, DWA, TRZY - WDECH! TRZY, DWA, RAZ - WYDECH! NIE ZAŁAMUJ SIĘ!

WTEM! AUUU! ALE MIAŁEM STRASZNY SEN. ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE CAŁOWAŁEM SIĘ Z CZERWONYM KAPTURKIEM!

BASIOR, JESZCZE RAZ WYJDZIESZ Z LASU, TO NIE POJEDZIESZ ZA GRANICĘ. A CZEKA CIĘ TAM 14 DORODNYCH WILCZYC...

ZASZCZYT TO DLA MNIE PRZENOCOWAĆ W MOJEJ LEŚNICZÓWCE BOHATERÓW HISTORYJKI OBRAZKOWEJ...

NIESTETY, NIE MAM TYLU ŁÓŻEK. POŚCIELE WAM NA SŁOMIE. PRZYKRYJECIE SIĘ SKÓRAMI.

WSPANIALE! ŁÓŻKA I KOŁDRY MAMY NA CODZIEŃ!

PO CHWILI... TYTUS, ODSUŃ TE SWOJE ZIMNE NOGI!

JA? TO TY ODSUŃ. CZUJĘ, JAKBY MNIE WĄŻ PO PLECACH CHODZIŁ...

O RETY WĄŻ!

NIE BÓJCIE SIĘ! TO TYLKO „KRĘTASIO" OBUDZIŁ SIĘ PRZEDWCZEŚNIE ZE SNU ZIMOWEGO.

PO PIĘCIU CHWILACH... TYTUS, PRZESTAŃ SIĘ PCHAĆ NA MNIE OWŁOSIONYMI PLECAMI I PRYCHAĆ.

JA? SPIĘ W PIŻAMIE. TO WY SIĘ ROZPYCHACIE I PARSKACIE.

O RETY TO, NIEDŹWIEDŹ!

NIE BÓJCIE SIĘ! TO JAGA OBUDZIŁA SIĘ PRZEDWCZEŚNIE ZE SNU ZIMOWEGO.

RANKIEM... DZIĘKUJEMY ZA NOCLEG. TO BYŁO NASZE NAJWIĘKSZE PRZEŻYCIE TEJ ZIMY.

KONIEC ĆWICZEŃ ZIMOWYCH! ROZEJŚĆ SIĘ!

KONIEC.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 530 R-101